

Edmund Lewandowski

O roli i pozycji społecznej nauczyciela

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 34/1, 75-87

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND LEWANDOWSKI

O ROLI I POZYCJI SPOŁECZNEJ NAUCZYCIELA

Zapotrzebowanie na rolę społeczną nauczyciela pojawiło się po raz pierwszy w społeczeństwach, które zastosowały w systemach administracji i komunikowania wynalazek pisma. Najpierw miało to miejsce w drugiej połowie IV tysiąclecia p.n.e. na terenie Mezopotamii, a nieco później w Egipcie. Stosunkowo wcześniej w państwach tych wyodrębnił się zawód pisarza. A w ślad za tym musiała narodzić się instytucja szkolnictwa. Już w pierwszych wiekach III tysiąclecia powstawały szkoły przy ważniejszych świątyniach starożytnego Sumeru. Miały one jednak raczej świecki charakter; uczyły czytania, pisania, rachunków i geometrii, oraz dawały wiedzę ekonomiczną, prawną, medyczną i religijną. Nauka była w nich kosztowna i długotrwała, ale umożliwiała zajmowanie wysokich pozycji w hierarchii społecznej. Na czele „domu tabliczek” stał „ojciec szkoły”, który kierował zespołem nauczycielskim („wielkimi braćmi” i „mistrzami różgi”) oraz gronem uczniowskim („synami szkoły”) ¹. Zawód nauczyciela ma więc tradycję liczącą około 5 tys. lat; należy on do najstarszych i najbardziej zasłużonych dla cywilizacji i kultury.

Również w kręgu europejskim pierwsi nauczyciele musieli pojawić się dość wcześnie – najpierw w świecie minojskim, a od połowy II tysiąclecia p.n.e. w kulturze mykeńskiej. Następnie, po dłuższej przerwie spowodowanej najazdem Dorów, przysły znakomite wzory szkół Isokratesa, Platona i innych. Niestety tego dorobku świata antycznego nie potrafiło później zrozumieć i uszanować zwycięskie chrześcijaństwo. Albowiem Kościół – jak wyjaśniał św. Hieronim – „nie zrodził się z Akademii ani z Liceum, ale z najmarniejszego plebsu” ². W 529 r. cesarz Justynian I Wielki zamknął słynną Akademię Ateńską i szkoły greckie („pogańskie”). Nauczyciele Akademii – fakt to bardzo znamieny – znaleźli schronienie na dworze Sasanidów w Persji. Zupełny upadek oświaty nastąpił w Europie Zachodniej. Pewne odrodzenie odnotowano za Karola Wielkiego, a na szerszą skalę dopiero na przełomie XI i XII w.

Aż do XVIII w. szkoły i nauczyciele podlegali całkowicie Kościołowi. Pierwszymi państwami, które dokonały w tym zakresie przełomu i oddzieliły

¹ A. Mierzejewski, *Zapiscane na glinie*, Warszawa 1979, s. 76–79.

² Cyt. za D. Rops, *Kościół pierwszych wieków*, Warszawa 1969, s. 661.

Kościół od szkoły publicznej były Stany Zjednoczone (1791 r.) i Francja (1795 r.). Wielka Rewolucja Francuska podkreśliła znaczenie nauczycieli jako „wychowawców narodu”. Ale nie podtrzymał tej idei Napoleon Bonaparte. Sądził on, że łatwiej jest rządzić ludem ciemnym. Stąd też mało uwagi poświęcał oświacie i nie dbał o kwalifikacje i położenie materialne nauczycieli.

W pełni odrębny zawód nauczycielski ukształtował się w ciągu XIX w. Największe zasługi w tej dziedzinie położyli Niemcy³. Już na przełomie 1807 i 1808 r. Johann Fichte wysunął tezę, że odrodzenie Niemiec może nastąpić tylko poprzez „nowe wychowanie narodowe”, zorganizowane przez państwo w jednolitej i obowiązkowej szkole. W realizacji tego programu przodowały Prusy. W 1860 r. odsetek analfabetów wynosił tu 20%, w Anglii zaś – 30%, Francji – 40%, Włoszech – 75%, Rosji – 90% (jedynie w Szwecji był niższy – 10%). Władze pruskie obarczyły nauczycieli odpowiedzialnością za stan ducha narodowego i woli służby państwu. Politykę tę realizował później Otto von Bismarck w zjednoczonych Niemczech.

Pierwsze w Europie ministerstwo oświaty powstało w 1773 r. w Polsce. Komisja Edukacji Narodowej stworzyła bardzo postępowy system szkoły, otoczyła opieką kadry nauczające, powołała wizytatorów i podjęła starania o przygotowanie świeckich nauczycieli. Działalność jej – mająca na celu „stworzyć naród przez wychowanie publiczne”⁴ – napotykała jednak przeszkody ze strony szlachty i duchowieństwa, aż w końcu targowiczanie i zaborcy zniszczyli cały dorobek.

Ważnym zamiarem Komisji Edukacji Narodowej było stworzenie „stanowi nauczycielskiemu” wysokiej pozycji społecznej. W ten sposób podkreślono szczególną rolę tej grupy. Nauczyciele z doby KEN potwierdzili zresztą swą przydatność w czasie insurekcji kościuszkowskiej oraz biorąc udział w ruchu oświatowym i rewolucyjnym po utracie niepodległości.

WZÓR OSOBOWOŚCI I ROLI NAUCZYCIELA

W końcu XIX w. ukształtował się w naszej kulturze umysłowej wzór nauczyciela wielkiego ofiarownika, poświęcającego wszystkie swoje siły szerzeniu oświaty i pomocy ludowi. Jest to człowiek niezwykle szlachetny i moralny, bardzo pracowity, ale nie dbający o własne sprawy prywatnorodzinne. Jego zaangażowanie wynikało z pobudek czysto ideowych oraz swoistego powołania. Jeśli jest kobietą, to zwykle żyjącą samotnie i skazaną na staropanieństwo. Powszechnie znana wielu pokoleniom bohaterka Żeromskiego Joasia Podbor-

³ Zob. Ł. Kurdybacha, *Zawód nauczyciela w ciągu wieków*, Łódź 1948, s. 41, oraz J. Woskowski, *O pozycji społecznej nauczyciela*, Łódź 1964, s. 27–29.

⁴ Tak to określił jeden z współpracowników KEN. Zob. B. Suchodolski, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1980, s. 314.

ska postanawia u trumny „panny” Lucyny naśladować ją. Jaka była zmarła? „Całe życie – czytamy – spędziła w nauczycielstwie jakby w jakimś zakonie. Może i ona miała wady ukryte, może w tajemnicy przed bystrzejszym okiem popełniała jakie grzechy, o których nikt nie wie, ale po handlarsku ważąc jej życie, owo życie ośmieszanej starej nauczycielki, nie znajduję w nim występku. Praca. głucha praca – praca – instynkt, praca – namiętność, praca – idea, ułożona systematycznie jak teoremat geometrii. Życie rozłożone na lata i kwartały szkolne, a z jego rozkoszy czerpanie tylko owoców rodzinnej kultury”⁵. Mimo oczywistych zasług i godnego życia śmierć panny L. nie zrobiła większego wrażenia – umarła „cichutko”. Nie pozostawiła po sobie „głębokiego żalu. Kochano ją, jeżeli tak można powiedzieć, przez obowiązek”. W podobnej atmosferze kończyła życie „Siłaczka” Żeromskiego – „darwinistka”, panna Stanisława Bozowska. Również ona „dobra była” i poświęciła się działalności oświatowej. Umarła na tyfus w zapadłej wsi, ukrytej gdzieś wśród lasów i zamieszkaną przez samych chłopów. Do nieprzytomnej już doktor Paweł Obarecki mówił: „Niemądra byłaś! Tak żyć nie tylko nie można, ale i nie warto. Z życia nie zrobisz jakiegось jednego spełnienia obowiązku: zjedzą cię idioci, odprowadzą na powrozie do stada, a jeśli się im oprzesz w imię swych głupich złudzeń, to cię śmierć zabije najpierwszą, boś za piękna, zbyt ukochana...”⁶

Oprócz Stefana Żeromskiego, zbliżone typy nauczycielskie stworzyli także Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz, Adolf Dygasiński, Wiktor Gomulicki i inni. Tego rodzaju obrazy literackie wyciskały niejednokrotnie łzy u czytelników, budziły sympatię do zawodu nauczyciela i utrwały w świadomości społecznej określony jego stereotyp. Dzięki temu powstawało też bardzo specyficzne nastawienie i oczekiwanie, że nauczyciel to ktoś nie mający zbyt dużych potrzeb materialnych, żyjący głównie duchem, bezinteresownie służący sprawie. A zatem ktoś nie wymagający specjalnej troski i opieki.

Wzorzec nauczyciela – ofiarownika nie jest tylko zwykłym wytworem fantazji pisarzy, lecz w znacznym stopniu stanowił odzwierciedlenie rzeczywistości tych czasów. Podobne biografie nauczycielskie często odnotowywano w latach międzywojennych i w okresie Polski Ludowej. Wskazuje na to literatura pamiętnikarska⁷. Liczni nauczyciele z wielkim poświęceniem podejmowali pracę w niezwykle trudnych warunkach wiejskich. W poszukiwaniu jej trafiali również do tak ciemnych i zacofanych wsi, jak Taplary z powieści Edwarda Redlińskiego. Na przykład Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego skierowało Jana Radiukiewicza do wsi Dudki k. miejscowości Mońki. „Dookoła wsi – pisze autor – rozpościerały się mokradła. Na pastwisku, zalanym jeszcze po

⁵ S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, t. 1, Warszawa 1963, s. 159–160.

⁶ S. Żeromski, *Opowiadania: Utwory powieściowe*, Warszawa 1957, s. 98.

⁷ Zob. *Pamiętniki nauczycieli weteranów*, Warszawa 1958 oraz *Pamiętniki nauczycieli*, Warszawa 1980.

roztopach wodą, wałęsały się chude krowy. Chłopcy w połatanych porciętach i brudnych bluzach, najprawdopodobniej moi przyszli uczniowie, uganiali się za krowami i owcami”⁸. Wieś nie miała budynku szkolnego; ławki i tablica znajdowały się w stodołach. Sołtys oświadczył, że dzieci starsze nie mogą na razie się uczyć, gdyż są potrzebne do pasania krów. Były to lata dwudzieste, ale tereny te niewiele się zmieniły do czasów przedstawionych w „Konopielce”.

W okresie międzywojennym władze mało zajmowały się sprawami oświaty. Postęp jaki w tym okresie został osiągnięty jest zasługą głównie samych nauczycieli. „Niemal od pierwszych miesięcy niepodległości – stwierdza B. Suchodolski – ta właśnie rzesza ludzi wykazywała szczególną prężność i aktywność, czuła się odpowiedzialna za całość polskiej oświaty, formułowała postulaty dotyczące jej organizacji, stawiała żądania władzom oświatowym. Była wprawdzie licho wynagradzana, była przedmiotem szykan ze strony administracji państwowej, nierzadko atakował ją kler, jednak jej siła rosła, rosła też świadomość tej siły”. A dalej czytamy: „Mimo trudnych warunków powstawały nieodwracalne już fakty w postawach i świadomości szerokich kół nauczycielskich, czyniąc z ludzi tego zawodu grupę zwartą, solidarną wewnątrz, przejętą swym powołaniem, świadomą swych społecznych obowiązków i społecznego znaczenia, aktywną w szkole i w środowisku, odważną we wszelkich działaniach mających na celu dobro szkoły i dobro demokracji”⁹. Głównym inicjatorem i organizatorem aktywności nauczycieli był Związek Nauczycielstwa Polskiego. W 1932 r. organizacja utworzyła Instytut Pedagogiczny ZNP, który stał się pierwszą na świecie uczelnią wyższą powołaną przez związek zawodowy. Działalność Instytutu oraz Wyższych Kursów Nauczycielskich, prowadzonych przez ZNP, jest bardzo pozytywnie oceniana w wielu pamiętnikach – za wysoki poziom i dobrą atmosferę koleżeństwa. Nota bene wykładawcami byli między innymi: Stefan Baley (od 1936 r. dyrektor Instytutu), Józef Chałasiński, Stanisław Ossowski, Józef Pieter, Stanisław Skowron, Tadeusz Żeleński (Boy).

Nauczyciele polscy nie zaprzestali nauczania nawet w obliczu terroru okupantów hitlerowskich. W grudniu 1939 r. działacze ZNP utworzyli Tajną Organizację Nauczycielską. Jej dziełem była konspiracyjna sieć szkolna, w której brało udział kilka tysięcy pedagogów. Organizacja zajmowała się również wydawaniem i kolportażem literatury dydaktycznej.

Od pierwszych dni po wyzwoleniu Polska Partia Robotnicza zmierzała do przebudowy systemu szkolnego i pozyskania kadry nauczycielskiej. Komitet Centralny, w okólniku z maja 1945 r., zobowiązał członków partii do aktywnego uczestnictwa w ZNP, podkreślając, iż nauczyciele mają demokratyczne tradycje walki z faszycją kraju. Krytycznie oceniono stan „posiadania” PPR w środowisku nauczycielskim. Opinię tę powtórzono we wrześniu 1945 r. i na

⁸ *Pamiętniki nauczycieli...*, s. 99.

⁹ B. Suchodolski, *op. cit.*, s. 534.

I Zjeździe Partii w grudniu. Dzięki umiejętnej polityce nauczyciele, początkowo często nieufni wobec powojennych przemian, dość szybko stali się ich podmiotem, i to nie tylko w zakresie rewolucji oświatowej. Wciągani przez władze do różnego rodzaju akcji politycznych i gospodarczych nie zawsze byli w stanie właściwie wypełniać obowiązki czysto zawodowe. Tego rodzaju praktyki zmieniały i rozszerzały tradycyjnie ukształtowaną rolę nauczyciela w Polsce. Wprawdzie w przeszłości także był to z reguły działacz społeczny, ale unikający raczej związków partyjno-politycznych. Przypominając udział szkoły i nauczycieli w przemianach lat 1949 – 1956, Jan Woskowski pisze: „W wielu wypadkach nie tylko nauczyciele, ale i młodzież szkolna zaangażowana była w propagowaniu idei spółdzielczości produkcyjnej, ściąganiu dostaw obowiązkowych, podatków, nie mówiąc o innych akcjach. Stopień zaangażowania w sprawy społeczne decydował często o opinii nauczyciela, odsuwając na plan dalszy znaczenie wyników jego pracy pedagogicznej”¹⁰. Można zatem stwierdzić, że w tamtym okresie rola społeczna nauczyciela była niewątpliwie bardzo szeroka i „duża”, lecz nie w pełni zgodna z definicją. Później, w miarę ogólnego wzrostu wykształcenia i powiększania liczby inteligencji, stopniowo malały pozazawodowe funkcje tej grupy.

W literaturze pedagogicznej często rozważany jest problem pożądanego wzoru osobowości nauczyciela. Przy czym w Polsce zwykle nawiązuje się do koncepcji Jana Władysława Dawida z 1912 r. Ten wybitny pedagog i psycholog następująco ujął istotę „duszy” nauczycielstwa: „Potrzeba doskonałości, poczucie odpowiedzialności i obowiązku, wewnętrzna prawdziwość, moralna odwaga i ponad tym wszystkim miłość dusz ludzkich – stanowi tło i istotę tego, co nazwalibyśmy «duszą nauczycielstwa». Jest to dar indywidualny, powołanie, przejaw wyższego duchowego w człowieku pierwiastka”. Aby nauczyciel mógł dobrze pracować należy stworzyć mu odpowiednie warunki, a przede wszystkim uwolnić od konieczności codziennych zabiegów o byt materialny. „Nauczyciel stale głodujący – pisze autor – niepewny o przyszłość swoją i najbliższych, przeciążony pracą obowiązkową, która pochłania wszystkie siły i nieustannie myśl jego zaprzęta, terroryzowany i poniżany przez zwierzchników, nauczyciel taki w najlepszym razie staje się apatycznym, na wszystko obojętnym, bardzo często – złym, złośliwym, ucznia swego nie przyjacielem i bratem, ale wrogiem i prześladowcą. Ironią byłoby u ludzi tych szukać «duszy nauczycielstwa», nawoływać ich do rozwijania i pogłębiania swego życia duchowego”¹¹. Maria Grzegorzewska była zdania, że w kwestii struktury psychicznej nauczyciela Dawid powiedział już wszystko najważniejsze. Trzeba jednak przyznać, że wiele myśli jej samej także zasługuje na uwagę. Pisała ona na przykład: „O wartości

¹⁰ J. W o s k o w s k i, *op. cit.*, s. 180.

¹¹ *Osobowość nauczyciela. Rozprawy J.Wł. Dawida, Z. Mysłakowskiego. St. Szumana, M. Kreutzta, St. Baleya*, Warszawa 1962, s. 61 i 62.

wplywu wychowawczego nauczyciela decyduje zawsze to, kim jest on jako człowiek, jaka jest jego wartość wewnętrzna, jakie skupił w sobie bogactwa duchowe, bo – żeby dużo dać, trzeba dużo mieć”¹². Jak z tego wynika dobór do zawodu winien być szczególnie staranny.

Niektórzy sądzą, że dobrych wychowawców cechuje pewien infantylizm, który ułatwia nawiązanie kontaktu między dorosłym pedagogiem i wychowywanym dzieckiem. Stefan Baley pisze w związku z tym, że cechy infantylne z natury rzeczy częściej spotykamy u kobiet. A skoro tak, to mężczyzna o predyspozycjach wychowawczych „będzie posiadał pewne cechy psychiczne zbliżające go do kobiety i dziecka. Można zatem mówić w pewnym sensie o f e m i n i z m i e wychowawców, tak jak się mówi o i c h i n f a n t y l i z m i e”¹³. Być może jest to rzeczywiście ważna przyczyna (psychologiczna) feminizacji zawodu.

POŁOŻENIE SPOŁECZNE I PRESTIŻ NAUCZYCIELA

Spośród znanych w historii społeczeństw największym szacunkiem obdarzano nauczyciela w Chinach i Wietnamie. W filozofii i kulturze konfucjańskiej szkoła – obok domu rodzinnego – spełniała de facto rolę kościoła. Uczony wietnamski Nguyen Khac Vien pisze: „Zajęciem najbardziej zaszczytnym był zawód nauczyciela szkolnego. Każdy ród zatrudniał nauczyciela, w każdej gminie była zawsze bodaj jedna bogata rodzina, która angażowała nauczyciela dla swoich dzieci. Często jako pomieszczenie dla szkoły służyła świątynia przodków”. A dalej: „Nauka cieszyła się takim szacunkiem, a obsesja egzaminów była tak powszechna, iż szkoły istniały wszędzie”¹⁴. Wyborem i opłacaniem nauczycieli nie zajmowało się państwo, lecz prywatni obywatele. Im wyższa była renoma nauczyciela, tym więcej miał uczniów i lepszą pozycję.

Zwolennikiem wysokiej pozycji nauczyciela – cenionego nawet wyżej od rodziców¹⁵ – był Isokrates z Aten. Ale w starożytnym świecie Grecji i Rzymu zawód nauczycielski nie zawsze cieszył się zbyt dużym szacunkiem i poważaniem, ponieważ wykonywany był często przez ludzi biednych, wyzwolenców i niewolników. Szczególnie małe dochody i niską pozycję mieli nauczający w szkołach elementarnych.

W okresie wczesnego średniowiecza nauczycielom w ogóle nie wolno było pobierać zapłaty za uczenie. Panowało bowiem przekonanie, że posiadana przez

¹² M. Grzegorzewska, *Listy do młodego nauczyciela*, t. 1. Warszawa 1947, s. 20.

¹³ *Osobowość nauczyciela...* s. 225–226.

¹⁴ Nguyen Khac Vien, *Konfucjanizm i marksizm w historii i kulturze Wietnamu*. „Człowiek i Światopogląd”. 1973, nr 4, s. 15.

¹⁵ Podobnie Joasia Podborska sądziła, że obowiązek wychowania lepszych pokoleń „musi być odjęty niemądrym i niedobrym Sabinkom i oddany brzydkim pannom L.” (S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, s. 162).

nich mądrość jako dar boży nie może podlegać sprzedaży. Działalność umysłowa nie miała statusu pracy.

W Polsce aż do XIX w. jedynym w zasadzie zajęciem szanowanym w dobrym towarzystwie był zawód prawnika. Bardzo znamienne zareagował też Fryderyka hr. Skarbka na wiadomość, że obejmuje on (1818 r.) katedrę ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim. „Ojciec mojej żony – pisał Skarbek – mocno tym oburzony, że miałem zamiar poniżyć się do tego stopnia, aby objąć posadę bakałarską, jak ją nazywał, i tyle się srożył, że aż zaczął namawiać córkę swą, aby mnie porzuciła”¹⁶. Profesor-nauczyciel nie liczył się więc jeszcze. Stan ten zmienił się w miarę powstawania szerszej warstwy inteligencji, zasilanej nie tylko spośród mieszczaństwa, lecz coraz częściej z kręgów nieposiadającej szlachty i zdeklasowanych posiadaczy ziemskich. Prusy i Rosja nie uznały przecież szlachectwa bezrolnym, którzy stanowili aż przeszło połowę stanu. Wielu z nich trafiało do „klasy umysłowej”, gdzie nota bene nieraz występowali przeciw szlachcie, sami chcąc mieć „rząd dusz” w narodzie.

Nauczyciele stosunkowo często rekrutowali się też z klasy chłopskiej. Dlatego tylko wśród duchowieństwa istniało większe „przemieszanie” ludzi wszystkich stanów¹⁷. W końcu XIX w. – jak podaje Mikołaj Kozakiewicz – seminarium nauczycielskie nazywano „chłopską akademią”. W zaborze rosyjskim wynikało to z celowej polityki władz. Mieczysław Gawęcki wspomina: „Do seminariów nauczycielskich przyjmowano wyłącznie synów chłopskich. Rząd carski sądził, że młodzież chłopskiego pochodzenia będzie najłatwiejsza do zrusyfikowania”¹⁸. Trzeba jednakże pamiętać, iż bardzo wysoki odsetek nauczycieli wywodzących się ze wsi odnotowano również w innych krajach. Liczni autorzy podkreślali rolę tego zawodu jako drogi awansu dla niższych warstw społecznych¹⁹. Jan Piechota, urodzony w 1888 r. na Rzeszowszczyźnie, pisze w swoim pamiętniku: „Ciężka praca na roli, stałe niedostatki, brak nadziei na lepszą przyszłość skłoniły ojca do myślenia o tym, jak pokierować losem syna, by miał lżejsze życie. W sukurs przyszła mu miejscowa nauczycielka, Felicja Hanulówna, opowiadając ojcu o moich zdolnościach, pilności, zapale do nauki. Zachęcała, aby ojciec posłał mnie do szkoły w mieście, a potem kształcił na księdza lub nauczyciela”. Z kolei Leon Harabasz, syn małorolnego chłopa w powiecie bocheńskim, stwierdza: „Jedyną możliwością dalszej nauki mogło być wówczas [lata dwudzieste – E.L.] seminarium nauczycielskie”²⁰. W Tarnowie,

¹⁶ Cyt. za J. Chałasińskim, *Tradycje i perspektywy przyszłości kultury polskiej*, Warszawa 1970, s. 91–92.

¹⁷ Synowie chłopscy uzyskali przewagę w stanie duchownym już w drugiej poł. XIX w. i utrzymują ją do dziś. W 1964 r. pochodzenia chłopskiego było aż 65% alumnów w wyższych seminarjach duchownych.

¹⁸ *Pamiętniki nauczycieli weteranów*, s. 72 i 137.

¹⁹ Pisze o tym J. Woskowsk i, *op. cit.*, s. 92–104. Zob. też art. Zdzisławy Kawki w niniejszym tomie.

²⁰ *Pamiętniki nauczycieli...*, s. 112 i 272.

gdzie studiował, uczęszczały przeważnie dzieci robotników i chłopów, oraz czterech synów nauczycieli.

O ile mężczyźni nauczyciele w większości rekrutowali się ze wsi, to kobiety przeciwnie – głównie pochodziły z miast. Ewelina Rolińska, z Lwowa, studiująca w latach 1916–1919, pisze: „Czasy mej młodości nie dawały kobietom zbyt wiele możliwości zawodowych. Ale droga do zawodu nauczycielskiego była dość łatwa”²¹. Mamy tu więc następną przyczynę feminizacji.

Jak już wyżej wspomniano, w okresie międzywojennym władze początkowo nie troszczyły się zbyt wiele o warunki pracy i życia nauczycieli. Popularny tygodnik satyryczny „Mucha” zamieścił, 12 lutego 1926 r. bardzo charakterystyczny rysunek pt. „U P. Ministra Stan. Grabskiego”. Ujrzawszy przed sobą dwóch nędzarzy minister mówi: „Niech Pan Bóg opatrzy. Żebrakom tutaj wstęp wzbroniony”. A na to przybyli petenci: „Myśmy nie żebracy, Eksceleńco. Nauczyciele, twoi podwładni”.

Upośledzenie nauczycieli w jakimś stopniu wynikało stąd, że pracowali bardzo ofiarnie nie bacząc na wynagrodzenie, a ponadto nie podejmowali zorganizowanej walki o swoje sprawy. Pisano na ten temat w odezwie zamieszczonej na łamach „Głosu Nauczycielstwa Ludowego”²². Czytamy w niej, że „nagrodą” za ciężką pracę nauczycielstwa są „nędzne płace, niezapewniające nawet lichej egzystencji”. Autorzy odezwy sugerują, że winni temu są sami nauczyciele: „Wszak gdy wszystkie stany i kategorie urzędnicze, idąc zwartą falangą, domagały się polepszenia czy to płac, czy też stosunków służbowych, żądanie swe, jednością silne, zrealizować mogły – my rozbici na partie i obozy bez poczucia solidarności, bez zrozumienia naszych praw ludzkich i obywatelskich, przedstawialiśmy rozbite na atomy olbrzymie liczbą członków ciało nauczycielskie, z którym liczyć się nie było potrzeby”. Opinia ta jest zresztą w pewnym sensie aktualna do dziś.

W Polsce Ludowej sporo było zapowiedzi radykalnego polepszenia warunków funkcjonowania oświaty i zawodu nauczyciela, ale niewiele z tego zrealizowano. W 1957 r. C. Goćławska wystąpiła z tezą, że w porównaniu z latami trzydziestymi okres powojenny zapisał się degradacją materialną i intelektualną nauczyciela szkoły podstawowej. Z powodu niskich uposażeń odchodzili z zawodu ludzie o wysokich kwalifikacjach. Wielu zniechęcał schematyzm i upolitycznienie lekcji oraz brak zapotrzebowania na osoby o motywacjach „Siłaczki”. Zdaniem J. Woskowskiego w ten sposób oceniała sytuację nauczycielstwa znaczna część starszych pedagogów. A solidaryzowali się z nimi ci spośród młodego pokolenia, którzy oczekiwali, że zawód umożliwi im osiągnięcie wysokiej pozycji społecznej²³.

²¹ Tamże, s. 247.

²² Zob. *Pamiętniki nauczycieli weteranów*, s. 162.

²³ J. W o s k o w s k i, *op. cit.*, s. 216–218.

Najwięcej nadziei na poprawę położenia nauczycieli i oświaty pogrzebano w latach siedemdziesiątych, kiedy Sejm uchwalił w kwietniu 1972 r. *Kartę praw i obowiązków nauczyciela*, a w lipcu 1973 r. podjął uchwałę w sprawie systemu edukacji narodowej. Ale niewątpliwym osiągnięciem tego okresu jest ustalenie wymogu uzyskania wyższego wykształcenia przez wszystkich nauczycieli i zorganizowanie systemu studiów. Dzięki temu poprawiła się struktura wykształcenia nauczycielstwa (tab. 1).

Tabela 1. Zmiany w strukturze wykształcenia nauczycieli (%)

Wykształcenie	Rok	
	1971	1977
Wyższe	17,2	37,5
Studium nauczycielskie	55,8	44,0
Średnie	27,0	18,5
Razem	100,0	100,0

Obecnie w Polsce nauczycielem jest prawie co dziesiąty pracownik umysłowy, a w kategorii obsługujących instytucje nadbudowy nawet co piąty. Wśród pełnozatrudnionych z wykształceniem wyższym nauczycieli o takim cenzusie jest 17%. Warto podkreślić, że nauczyciele są obok inżynierów (nie licząc techników) najliczniejszą grupą społeczno-zawodową. Pod względem demograficznym jest to kategoria stosunkowo młoda. Blisko 30% nie przekroczyło 29 roku życia, a dalsze 55% jest w wieku 30–44 lat. Przed wojną była to również „młoda” grupa²⁴. Jadwiga Wadecka, mając 18 lat, podejmowała w 1919 r. pracę jako „tymczasowa nauczycielka” w okręgu lubelskim. Píše ona: „W gminie tej było jedenaście szkół: jedna czteroklasowa, jedna dwuklasowa, reszta – jednoklasowe. Pracowały w nich same kobiety (najwyżej do 24 lat, niezamężne)”²⁵. Niektórym świeżo upieczonym maturzystkom polecono nawet „organizować szkoły”.

Zdecydowaną większość współczesnego nauczycielstwa polskiego – w 1977 r. 76% – stanowią kobiety. Nie jest to wyłącznie nasza osobliwość, gdyż w innych krajach rozwiniętych jest podobnie²⁶. W latach 1950–1978 aktywność

²⁴ W 1935 r. dokładnie co trzeci nauczyciel szkoły powszechnej liczył do 29 lat.

²⁵ *Pamiętniki nauczycieli...*, s. 116.

²⁶ W Związku Radzieckim feminizacja zawodu osiągnęła 82%. Pozostali mężczyźni uczy głównie wychowania fizycznego. Stan ten krytykuje się jako niepożądany ze względów wychowawczych. (Zob. E. L e w a n d o w s k i, *Współczesne problemy oświaty i wychowania w ZSRR*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, 1979, ser. III, z. 35, s. 134–135). A. S t r o Ń s k a

zawodowa kobiet w gospodarce uspołecznionej wzrosła z 31% do 44%. Natomiast w dziale oświaty i wychowania zanotowano wzrost z 51% do 76%. Najszybszy przyrost kobiet miał tu miejsce w latach pięćdziesiątych (z 51% do 66%). Tak duża przewaga kobiet w zawodzie ma z pewnością wpływ na zaniżanie płac nauczycielskich, ponieważ wszystkie sfeminizowane działy gospodarki mają niskie przeciętne zarobków. Ale z drugiej strony, mała atrakcyjność materialna zawodu jest przyczyną negatywnej selekcji i odchodzenia mężczyzn do wyżej opłacanych prac.

W 1977 r. średnie płace nauczycieli wynosiły 3 834 zł. I były wówczas niższe o 37% od przeciętnych zarobków pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle, o 17% od robotników i o 5% od pracowników administracyjno-biurowych. Nic dziwnego zatem, iż nauczyciele masowo podejmują dodatkowe zajęcia, co odbija się na poziomie ich pracy dydaktyczno-wychowawczej. Stanisław Krawcewicz pisze w tej sprawie: „Szczególnie krytycznie z punktu widzenia moralno-społecznego należałoby ocenić zarobkowanie nauczycieli na terenie szkoły. Na tle rywalizacji o godziny ponadwymiarowe występują liczne konflikty w zespołach nauczycielskich, zakłócające niejednokrotnie realizację podstawowych funkcji dydaktyczno-wychowawczych szkoły. Inne niekorzystne zjawisko – to nadmierne rozpowszechnianie się korepetycji, zarówno w szkolnictwie średnim, jak i podstawowym, co powoduje wyraźne obniżenie prestiżu nauczyciela w środowisku”²⁷.

Upośledzenie płacowe nauczycielstwa jest poważnym źródłem degradacji nie tylko zawodu, lecz również oświaty. W latach 1952–1964 odeszło z zawodu 146 tys. osób, a później proces ten pogłębił się jeszcze. Przez długi okres najpierw SN, a potem WSN rekrutowały kandydatów i wypuszczały absolwentów o dość niskim poziomie intelektualnym²⁸.

Jak sami nauczyciele oceniają swoje zarobki? Z badań przeprowadzonych przez nas w województwie sieradzkim (1978 r., próba reprezentacyjna) wynika, że 44 respondentów uważa je za „zdecydowanie za niskie”, 46% za „trochę za niskie” – w stosunku do swoich kwalifikacji. Ale co dziesiąty nauczyciel uznał te płace za „wystarczające”. Oznacza to, że przeszło połowa miała w tym zakresie raczej skromne wymagania. U badanych nauczycieli – ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych – stwierdziliśmy przeciętnie dobre warunki mieszkaniowe i niezłe wyposażenie gospodarstw domowych w przedmioty trwałego

pisze o swojej wizycie w klubie nauczyciela w Leningradzie: „Praktycznie klub nauczycielek, bo zawód okrutnie sfeminizowany. Spotykają się w nim dziewczyny z dziewczynami, choć po oczach widać, że wołałyby inaczej. Młode. I tak jawnie niczyje”. (*Motyw wschodni*, Warszawa 1981, s. 153).

²⁷ S. Krawcewicz, *Współpraca i współżycie w zespołach nauczycielskich*, Warszawa 1973, s. 14.

²⁸ Tamże, s. 15–17. W obliczu tych faktów przypomina się praca z 1633 r. pt. *Szkolna mizeryja w dyalog zebrana, w której się zamykają wszystkie uciechy i rozkosze (których nie masz), szkolne, także pokazuje, jak wzgardy tych nauk, które najpierw do Boga i znajomości jego prowadzą*.

użytkowania. Okazało się, że co trzeci (32%) respondent posiadał samochód, a co piąty telefon (21%) i pralkę automatyczną (18%). Wyników tych nie można jednakże uogólniać na cały kraj. Ale niewykluczone, że odzwierciedlają one sytuację w regionach rolniczo-przemysłowych o małym stopniu urbanizacji.

Szybko postępujący wzrost wykształcenia nauczycieli powinien powodować wzrost ich pozycji społecznej. Trzeba jednak pamiętać, iż dyplom uczelni wyższej ma już w Polsce ponad milion ludzi. A ponadto z badań K.M. Słomczyńskiego wynika, że wysokie wykształcenie dopiero wówczas znajduje uznanie w społeczeństwie, gdy posiadanie go oznacza także większe dochody i lepsze stanowisko²⁹. Wykształcenie nie przynoszące wyraźnych korzyści materialnych traktowane jest podejrzliwie.

W badaniach hierarchii zawodów przeprowadzonych w naszym kraju nauczyciel plasował się zawsze w ścisłej czołówce – zaraz za profesorem uniwersytetu i lekarzem³⁰. Nauczyciela darzy się więc u nas wciąż dużym szacunkiem, ale z drugiej strony – jak wynika z dokładniejszych badań – nie uznaje się tego zawodu za zbyt duże osiągnięcie życiowe i za godziwie

Tabela 2. Hierarchia prestiżu zajęć według badanej grupy nauczycieli województwa sieradzkiego

Zajęcia	Średnia punktów
1. Profesor uniwersytetu	2,4
2. Lekarz	3,2
3. Dyrektor dużego zakładu	4,2
4. Dziennikarz	5,1
5. Nauczyciel szkoły średniej	5,6
6. Sędzia	5,7
7. Inżynier mechanik	6,0
8. Nauczyciel szkoły podstawowej	6,5
9. Ksiądz	8,9
10. Technik mechanik	9,3
11. Rzemieślnik	10,2
12. Referent w biurze	11,1
13. Tkacz	11,5
14. Tokarz	11,5
15. Robotnik budowlany niewykwalifikowany	12,7

²⁹ K.M. Słomczyński, *Układy zgodności i niezgodności w napięciu cech położenia społecznego*, [w:] *Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1970 r.

³⁰ Zob.: W. Wesółowski i A. Sarapata, *Hierarchie zawodów i stanowisk*, „Studia Socjologiczne”, 1961, nr 2, s. 101; K. Słomczyński, *Zróżnicowanie społeczno-zawodowe i jego korelaty*, Wrocław 1972, s. 164–169; A. Sarapata, *Z badań nad hierarchią prestiżu zajęć w Polsce*, „Studia Socjologiczne”, 1975, nr 1, s. 66.

wynagradzany. W 1973 r. społeczeństwo polskie sytuowało nauczyciela, w grupie 14 zawodów, na 4 miejscu w hierarchii prestiżu, i równocześnie dopiero na 8 pod względem osiągnięć oraz 11 w zakresie korzyści materialnych.

Zrealizowane przez nas w 1978 r. badania w województwie sieradzkim wykazały, że sami nauczyciele sytuują swój zawód nieco niżej w hierarchii, aniżeli przeciętnie całe społeczeństwo (tab. 2). Dotyczy to w szczególności nauczyciela szkoły podstawowej. Interesujące przy tym, że oceny własnych pozycji nauczycieli szkół podstawowych oraz średnich nie zależą od tego z jakiego typu szkoły nauczyciele ich dokonują. Panuje tu zgodność opinii.

Nauczyciele w zasadzie cenią tak samo profesora szkoły średniej jak sędziego. Na czołowym miejscu w hierarchii pierwszego umieściło 5,5%, a drugiego 6,9%, łącznie zaś na miejscach 1–3 usytuowało profesora 26,1%, a sędziego 27,3% respondentów. Samoocena nauczycieli na tle innych zawodów jest więc raczej dość wysoka. Inaczej jednak odczuwają oni swój prestiż (uznanie społeczne), a inaczej „pozycję społeczną”. Okazało się, że w porównaniu do wybranych kategorii inteligencji (inżynierowie, lekarze, urzędnicy administracji państwowej, prawnicy, oficerowie WP i MO, księża) uważają swoją pozycję zawodową za najbardziej zbliżoną do urzędników administracji państwowej – 44% uznało ją za „taką samą”, a 37% za „wyższą”. Natomiast aż 80% sądzi, że ich własna pozycja jest „niższa” od lekarzy, 64% od inżynierów, 71% od prawników i 48% od oficerów WP (milicji – 36%). W stosunku do księży nauczyciele ocenili się następująco: wyżej – 24%, tak samo – 26%, niżej – 32% (pozostali nie wiedzą).

Jak z powyższego wynika nauczyciele wprawdzie dość wysoko oceniają swój prestiż, ale jednocześnie raczej nisko pozycję społeczną. Wciąż bowiem czują, że cieszą się szacunkiem i uznaniem społecznym, ale mają równocześnie świadomość relatywnie niskich uposażeń. Ta swoista dekompozycja podstawowych elementów pozycji (zarobków i prestiżu) znajduje odzwierciedlenie w badaniach ogólnospołecznych w postaci różnicy miejsca nauczyciela w hierarchiach prestiżu, osiągnięć i korzyści materialnych.

Wybraną grupę długoletnich i zasłużonych nauczycieli pytaliśmy, czy dostrzegają jakieś zmiany pod względem prestiżu ich zawodu. Prawie wszyscy wskazują jego obniżenie i rozumieją, iż jest to nieuchronny skutek ogólnego wzrostu poziomu wykształcenia ludności oraz pojawienia się nowych kategorii inteligencji. Niektórzy zaś są zdania, iż spadek ten wynika z gorszej jakości kadr nauczycielskich; młodzi nie są już tak ofiarni, ideowi, bezinteresowni. Pewien emerytowany nauczyciel pisze: „Myślę, że nauczyciel w dalszym ciągu cieszy się szacunkiem i poważaniem z racji swej pracy z dziećmi i młodzieżą, szczególnie jeśli pracę swą wykonuje dobrze. A trzeba o tym pamiętać, że obecnie przeciętny obywatel potrafi lepiej ocenić to niż było dawniej. Mimo to nauczyciel na wsi nie ma już tego znaczenia co dawniej. Dzisiaj nie jest on już jedynym krzewicielem wiedzy. Nie może też imponować innym dobrami materialnymi, które też przyczyniają się do podniesienia autorytetu, szczególnie w dzisiejszym konsumpcyjnie nastawionym społeczeństwie”.

PRZYSZŁOŚĆ ROLI I POZYCJI NAUCZYCIELA

Na ogół sądzi się, że w przyszłym społeczeństwie merytokratycznym rola i pozycja kadr nauczających będzie rosła. Zbigniew Brzeziński przewiduje np., że w erze „technetronicznej” kluczem do władzy będzie wiedza, a nie pieniądz. A John K. Galbraith twierdzi, że na miejsce kapitału finansowego przyjdzie panowanie „stanu nauczycielsko-naukowego”³¹. Od szkół wymaga się dziś, aby kształtowały pełne i wszechstronnie rozwinięte osobowości. Nauczyciel ma nie tylko kształcić i nauczać, lecz również wychowywać³². W znanym raporcie Edgara Faure’a rzucono hasło: „Uczyć się, aby być”.

Zdaniem Jana Szczepańskiego³³ szkoła przyszłości musi być silnie zintegrowana z życiem społecznym i zgodnie współpracować z wszystkimi instytucjami kształtującymi osobowość. Rola nauczyciela w tej szkole ulegnie zasadniczemu przeobrażeniu. Stanie się on „mistrzem życia”, organizatorem współdziałania wielu ogniw jednolitego systemu oświatowo-wychowawczego, a szkoła „osią kierowniczą” tego systemu.

³¹ Z. Brzeziński, *America in the Technetronic Age*, „Encounter”, 1968, nr 1; J.K. Galbraith, *The New Industrial State*, Boston 1967.

³² Inny punkt widzenia w tej sprawie reprezentują twórcy szwedzkiego systemu oświaty. Według nich szkoła nie powinna nastawiać się na kształtowanie wszechstronnej osobowości, ani na przekazywanie wiedzy erudycyjnej, lecz powinna dawać odpowiednie umiejętności (komunikowania się, organizacyjne, techniczne). Zob. J. Kozielski, *Szczęście po szwedzku*, Warszawa 1974, s. 32–52.

³³ J. Szczepański, *Rzecz o nauczycielach w wychowującym społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1975.